Nr 202a Dnia 9 sierpnia. Czwartek Dnia 28 lipca (9 sierpnia) 1883

Prenumerata:
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 k.
Małe ogłoszenia: za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.
Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Romana Męcz.
Piątek: Wawrzyńca M.
Sobota: Zuzanny i Dygny P.
Niedziela: Klary Panny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 34.
Zachód „ „ 7 „ 36.
Długość dnia godzin 15 minut 2.
Ubyło „ „ 1 „ 40.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Poniedziałek: Hipolita i Kassyana M.
Wtorek: Euzebiusza Wyznawcy.
Środa: Wniebowzięcie N. P. M.
Czwartek: Anastazjusza biskupa

KALENDARZ.

Widowiska. Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Marta". — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Zagroda Sobkowa". (Godz. 8-ma wieczorem).

Fantazje Wisły.

Kilkakrotnie w kronice bieżącej naszego pisma zwracaliśmy uwagę na wyjątkowy w roku bieżącym stan Wisły pod Warszawą. Potworzyły się na niej zaspy, wydmy piaszczyste i mielizny w tak znacznej ilości, takie długie, tak niewygodnie rozmieszczone, że przeprawa z jednego brzegu na drugi, wymaga nieraz wielkiej zręczności i jeszcze większej cierpliwości, nawet przy użyciu łodzi, biorących bardzo mało wody, jakiemi rozporządza tutejsze Towarzystwo wioślarskie.

Że taki stan rzeki nie jest pospolitym i nie powtarza się corocznie, jest to faktem niezaprzeczonym, czy jednak tę wyjątkową niesforność królowej rzek naszych należy przypisywać przyczynom, wypływającym ze zjawisk atmosferycznych i klimatycznych roku bieżącego, jest to jeszcze rzeczą wątpliwą.

Zdaje się, że rok bieżący, jakkolwiek może różniący się niekorzystnie od innych pod względem meteorologicznym, nie jest tu bynajmniej winowajcą, ale przyczyna złego tkwi głębiej, to jest w samem nieuregulowaniu koryta Wisły.

Tak w roku bieżącym, jak w poprzednich, niedokonana regulacja jest przyczyną nieustannej zmienności koryta rzeki, wskutek czego raz w tem, drugi raz w innem miejscu tworzą się takie zawady dla przeprawy, jakie obecnie nagromadziły się pod Warszawą.

Dla żeglugi wzdłuż rzeki suma złego jest zatem zawsze jedna, a raczej zwiększa się procentowo z każdym rokiem, zaś w żegludze poprzecznej, z jednego brzegu na drugi, zdarzyć się może, iż w pewnym punkcie, naprzykład pod Warszawą, przeszkody w jednym roku bardziej się nagromadzają niż w innym.

Te same ławy piaszczyste, które tego roku oglądaliśmy w bliskości naszych brzegów, znajdować się musiały w latach poprzednich o pewną odległość wyżej, a w latach przyszłych przeniosą się niżej, co ogólnego stanu rzeki wcale nie zmieni.

Według przybliżonych obliczeń, dokonanych na podstawie praw komisji, która przed kilku laty była wyznaczona z ramienia rządu do zbadania rzeki w granicach Królestwa, Wisła corocznie obrywa z brzegów swoich 137 hektarów ziemi, czyli 292 morgów polskich. Ta oberwana ziemia jest materiałem do zapiaszczenia albo zamulenia łożyska rzeki, które w miarę okoliczności następuje w różnych miejscach.

Jak wielką szkodę taki stan Wisły wyrządza gospodarstwu krajowemu można w przybliżeniu obliczyć z tego, iż w Galicji, gdzie rzeka jest węższą i po części lepiej uregulowaną niż u nas, straty, ponoszone z tego powodu przez rolników, wynoszą średnio rocznie 1,500 złr. na kilometr jednego brzegu.

Wisła w granicach Królestwa jest znacznie szerszą niż w Galicji, a długość jej przebiegu przyjąć można na 550 kilometrów. Jeżeli więc przypuścimy, że szkody, spowodowane wylewami, wynoszą u nas tylko 1,500 rs. na kilometr długości jednego brzegu, jeżeli przyjmiemy, że powodzie nawiedzają zawsze tylko jeden brzeg, mniej korzystnie położony, to i w takim razie brak regulacji Wisły opłaca kraj corocznie kwotą 825,000 rs. ponoszonych szkód, co reprezentuje kapitał 16½ miljona rs. dla bogactwa krajowego stracony.

A szkody te rosną z każdym rokiem, gdyż corocznie stan rzeki się pogarsza.

Świadectwo tych strat corocznych, które ponosimy z dziwną zaiste obojętnością, dają nam wydmy piaszczyste i mielizny na Wiśle, a że przytem utrudniają przepływ z jednej strony rzeki na drugą, jest to tylko niedogodnością lokalną, podrzędnego znaczenia.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **W wyższych sferach** administracyjnych podjęto myśl, ażeby wszyscy zarządzający prywatnemi drogami żelaznemi, ich zastępcy, naczelnicy wydziałów, wybierani przez zarządy towarzystw kolejowych, byli zatwierdzani przez ministerstwo komunikacyj w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych. W interesie zaś kontroli sanitarnej zarządy kolejowe mają być zobowiązane do wykonywania zleceń inspektorów lekarskich gubernjalnych.

— **Ministerstwo spraw wewnętrznych** zarządziło zbadanie przyczyn nadmiernego wzrostu wydatków na utrzymanie domów więziennych. W tym celu ministerstwo rozesłało do miejscowych władz administracyjnych okólnik z kwestjonarjuszem w sprawie wydatków na reparację więzień, sposobu prowadzenia robót remontowych, kosztów wynajmu lokali w domach prywatnych na urządzenia więzienne, sum przeznaczonych na opał i światło w domach kary za r. 1884-ty w Królestwie Polskiem i Cesarstwie, sum na odzież i wszelkie potrzeby aresztantów itd., szczegółowe odpowiedzi na pytania kwestjonarjusza mają być niezwłocznie odesłane ministerstwu.

— **Sędziowie śledczy** w Królestwie, na mocy postanowienia rady państwa pobierali na mieszkania i na pomieszczenie kancelarji fundusze z kas miejskich. Wydatek ten obciążał budżety miast Króle

---

28)

GALANTUOMO,

NOWELLA

przez

Anielę Tripplin.

(Dalszy ciąg.)

Anselmo pomieścił ojca w Bosco di Tre Casa u gałganiarza z Luigi na mieszkanie.

Rwał się ciągle Filip do żony, bo nie chciał wierzyć—żeby jej groźba była wyrzeczoną inaczej niż w przystępie szaleństwa.

Daremnie mu przedstawiano, że musi się poddać konieczności, że Antonietta o nim ani słyszeć chce.

Dopiero kiedy Robert przysłał piśmienne zapewnienie, że skarży szwagra przed sądem jako warjata i każe go zamknąć w domu zdrowia, jeśli się ośmieli pokazać w karczmie, dopiero kiedy proboszcz objaśnił, iż rozdrażnienie Antonietty jest tak straszne, iż gotowaby nietylko męża, lecz i siebie zasztyletować w napadzie wściekłości, pojął biedak, że trzeba się rozłączyć z rodziną, choćby na pewien przeciąg czasu.

Poddał się bolesnej rzeczywistości i wziął się do pracy, aby choć materjalną pomoc nieść swoim ukochanym.

Dosełał im też codziennie po kilkanaście soldów a sam żywił się zaledwie suchym chleba kawałkiem, odsuwał jedzenie, które przed nim stawiano, a nalegania poczciwego gałganiarza melancholijnie przerywał, mówiąc:

— Po co mi jeść i po co mi żyć?... Mnie już nikt nie potrzebuje. Antonietta mnie wypędziła *e l'Italja è fatta*—dodawał cichszym głosem.

Anselmo codzień prawie przychodził do Bosco, ale nie biegł już ani tak raźnie, ani tak wesoło, jak dawniej.

Matka go także od siebie odtrąciła, a w małej swej główce nie mógł jeszcze wynaleźć żadnego sposobu na zażegnanie nowej niedoli rodziców.

Z westchnieniem czasem przypominał dobrego irlandczyka, któryby mu pewno skuteczną udzielił radę, ale na nieszczęście i tego opiekuna oczy jego wypatrzeć nie mogły.

Minęło kilka tygodni od śmierci Łucji.

Słońce już od godziny znikło z firmamentu, ale pochodnia wulkanu tak wielkiemi falami światła odbijała w Bosce, że Marinetti powtórnie zasiadł do roboty, przed samotną chatką gałganiarza.

Cicho było dokoła, gdyż Giulio zwykle wieczorem wychodził na swoje uliczne poszukiwania, a do strapionego starca nie bardzo się garnęli szczęśliwsi ludzie w kraju, gdzie natura cała wydzwania pieśń wesela, gdzie w sercu nikt długo nie lubi pielęgnować własnej boleści.

Wtem wśród ponurej ciszy rozległ się głos Anselma, świeższy i srebrzysty niż od dni wielu.

— Ojcze, ojcze, co za szczęście! zmiłowała się Madonna nad nami, nad tobą, wszystko znów będzie dobrze.

Stary spojrzał na syna, ale kiwnął głową żałośnie, jakby już nie dowierzał ziemskiej ani nadziemskiej pomocy.

— Ojcze, słuchajże mnie—ciągnął tymczasem dalej chłopczyna, wyrywając koszykarzowi robotę z drżących dłoni.—Dwie radosne wieści! Wrócił ten dobry forestiere, co to mnie tak lubi, a w kilka godzin po nim przyjechał jakiś strasznie bogaty książę, który ogłosił wyścig na wielkim kraterze. Tysiąc lirów naznacza temu, kto zajrzy w jamę Wezuwjuszu i powie, jak tam wygląda. Jutro odbędą się wyścigi. Ja idę, dostanę się najdalej i wygram 1,000 lirów. Wtedy pójdziemy do matki, ona nam wybaczy i będziemy znowu szczęśliwi.

Na te wyrazy podniósł Marinetti głowę do góry, spoglądał jeszcze niedowierzająco, ale powoli pierzchały chmury z jego wybladłego oblicza, jak pierzchają obłoki z kirem powleczonego nieba pod uściskami porannej zorzy.

Tysiąc lirów! Jakże mu to słodko zabrzmiało w uszach! Tysiąc lirów, to był powrót do żony, przebaczenie, wzajemna miłość, byt zapewniony dla całej rodziny, to były na rozcież otwarte wrota utraconego raju.

Wyciągnął ojciec ręce do Anselma, przygarnął go do piersi i szeptać zaczął:

— O tak! idź dziecię drogie, Madonna pokieruje twojemi krokami, ty otrzymasz nagrodę, ty tak odważny i zręczny... Matka nam wybaczy i będziemy szczęśliwi.

Więcej nad te słowa nie mógł wyrzec, bo mu wzruszenie niespodziewanego szczęścia tamowało oddech w piersi.

Mniejby może był nim wstrząsnął piorun, zwiastujący nową burzę, niż ta błyskawica nadziei, co nagle ozłociła ponury horyzont jego życia.

Serce mu przez lat 20 odwykło od radości, jak oczy skazańca od blasków słonecznych w przepaści lochu więziennego.

Chciał a nie umiał odpowiadać na wesołe zapytania i tkliwe pieszczoty syna, tylko z niewymowną wdzięcznością spoglądał to ku niebu, to ku świątyni dell'Annunziata, której kształtne wieżyce rysowały się w przestrzeni niby dwa skrzydlate anioły, błogosławiące ziemi, to ku temu Wezuwjuszowi, który tryskał kaskadami światła, a wydawał mu się teraz promiennym cherubinem, wyciągającym do niego dłoń litości i pocieszenia pełną.

Marinetti od dzieciństwa namiętnie kochał groźnego mocarza zatoki.

Nawet wtedy, gdy przerażone fale uciekały z łożyska, gdy ziemia się trzęsła w swych posadach na odgłos piorunowych zaklęć ognistej góry, on nie doznawał lęku, lecz patrzał zachwycony i oczarowany na rozwichrzony, płomienny uragan. (D. n.)

stwa sumą rs. 33,500, a w tem na Warszawę przypadało rs. 7,000. Obecnie postanowionem zostało, ażeby powyższy wydatek był pokrywany z sum kwaterunkowych.

— **Warszawski komitet giełdowy**, otrzymał drogą telegraficzną z ministerjum finansów uwiadomienie, by nadesłał swoją opinję o kwestji projektowanego podatku procentowego od większych zakładów przemysłowych i handlowych. Odpowiedni referat ma być wręczony ministerjum, najpóźniej do dnia 30-go września nowego stylu. Komitet giełdowy bezzwłocznie zajął się wydelegowywaniem komisji, złożonej z kompetentnych osób, która zbadawszy szczegółowo rzeczony projekt przedstawi swoją opinję komitetowi, poczem przesłany zostanie do Petersburga referat w ostatecznej formie.

— **Kasa pożyczkowo-wkładowa** emerytów warszawskich, przeniesiona do gmachu ratusza i pomieszczona czasowo przy biurze kasy oszczędności, obecnie za staraniem zarządu otrzymała osobne pomieszczenie na pierwszem piętrze obok sali hr. Berga, w tak zwanej bibljotece, gdzie w dniu wczorajszym zarząd kasy odbył pierwsze swoje posiedzenie.

— **Budowa wodociągów.** P. Lindlej zamówił w tutejszej fabryce K. Rudzkiego i spółki pięć skrzyń specjalnej budowy (hatchboxes), które będą umieszczone w różnych punktach głównej linji rur wodociągowych i służyć mają do oczyszczania tychże rur za pomocą aparatu Kennedy. Koszt tych skrzynek wyniesie rs. 2,725. Nadto fabryka pp. Scholtze, Rephan i sp. zajęta jest budową szluzy, zamykającej rury ssące, położone na dnie rzeki i wzdłuż łąk sierakowskich do stacji maszyn. Szluza ta ma kosztować 860 rs.

— **Kolonje letnie** słabowitych dzieci, które w tym roku takiego świetnego doznały powodzenia, zaczynają już powracać do Warszawy. Donosiliśmy już o powrocie dziewcząt z pod Nowo-Mińska. We wtorek dnia 7-go lipca powróciły dwie kolonje: jedna z Jadowa a druga z Poraja. Wszyscy chłopcy doskonale wyglądają, stan ich zdrowia jest nad spodziewanie zadawalający. Przy ważeniu okazało się, iż przyrost na wadze był ogromny. Trudno uwierzyć, a jednak tak jest, iż chłopcom po kilka do kilkunastu funtów przybyło. Jeden nawet (Cyps) przybyły z Poraja waży o 20 funtów więcej niż przed wyjazdem z Warszawy. Dla chłopców, którzy byli w Poraju, uzyskano bilet wolnej jazdy do Częstochowy, dokąd się udali w niedzielę dnia 5-go lipca. Byli w Częstochowie na Jasnej Górze, zwiedzili skarbiec i osobliwości miasta, wysłuchali nabożeństwa w kaplicy cudownej Matki Boskiej, poczem dobroczynne osoby w Częstochowie, pani Marja Owsiana i p. Juljan Fuchs ugościły ich obiadem i podwieczorkiem. Radość biednych chłopców granic nie miała, a jeden z nich zawołał, rzucając się w objęcia matki swej w Warszawie, że jadł u pana Fuchsa obiad aż z siedmiu potraw złożony! Oprócz dziewczynek w Janowie, o których pisaliśmy, iż dzięki zacnej właścicielce tego majątku, pozostają u niej jeszcze na 4-y tygodnie, przebywa już tylko jedna kolonja chłopców w Przegalinie i ta powraca w niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem koleją terespolską. Podajemy wszystko to do wiadomości tych zacnych ludzi, którzy ofiarami pieniężnemi lub pracą swą przyczynili się do spełnienia dobrego uczynku. P. Juljan Fuchs, nietylko że ugościł chłopców w Częstochowie, ale zasilił w ostatniej chwili kasę kolonij letnich hojnym darem 50-ciu rubli. Przesyłamy mu za to serdeczne: „Bóg zapłać".

— **Na Ischię.** Właścicielka bawiącego w Warszawie towarzystwa cyrkowego, pani Ciniselli, postanowiła urządzić na rzecz ofiar strasznej katastrofy wielkie przedstawienie z doborowym, zupełnie nowym programem. Wszyscy artyści zrzekli się wynagrodzenia za ten wieczór. Niewątpliwie publiczność warszawska życzliwie poprze zacny projekt właścicielki cyrku i licznie zgromadzi się na tem przedstawieniu, aby dorzucić swego obola na rzecz nieszczęśliwych. Podobno teatr i magistrat zrzekają się należnego im procentu od dochodu z widowiska.

— **Sezon owocowy.** Pod koniec bieżącego sezonu ogórkowego rozpoczyna się o wiele przyjemniejszy sezon owocowy. Niestety, dopóki nie przypłyną Wisłą galary z owocami, nie mamy się co cieszyć z pożytecznych darów Flory, gruszki bowiem—liche ulęgałki—dochodzą do ceny dziesięciu groszy, jabłek zaś jeszcze nie ma, są tylko zagraniczne, sprzedawane na funty. Powodem tej drożyzny owoców, pomimo ich urodzaju, jest wzrastający wywóz do Cesarstwa, które teraz tylko u nas zaopatruje się w owoce.

— **Półroczna sesja zgromadzenia felczerów warszawskich**, odbyła się w dniu wczorajszym w sali magistratu. Na posiedzeniu tem zapisano na uczniów 70-ciu kandydatów, wypisano na pomocników 46-ciu i przyjęto 2-ch nowych członków. Kapitał obrotowy zgromadzenia wynosił z początkiem półrocza rs. 4,208 kop. 1½, przychód wyniósł rs. 2,204 kop. 81, zaś rozchodu było rs. 1,794 kop. 75, z czego między innemi na wsparcia stałe i jednorazowe, na szpitale, lekarstwa, pogrzeby i pożyczki dla członków wydatkowano rs. 759 kop. 3½!

— **Wybory starszych** odbędą się w tych dniach w niektórych cechach. Z list wyborczych, sporządzonych w magistracie, okazuje się, że miasto nasze liczy 19-tu wykwalifikowanych majstrów rękawiczniczych, 5-ciu gwoździarzy i 11-tu tkaczy.

— **Ulice Warecka i Chmielna** na przestrzeni od Nowego Światu do ulicy Brackiej zostały do przejazdu zamknięte z powodu układania nowego bruku asfaltowego.

— **Zniesienie śmietników.** Komitet sanitarny, który przed kilku laty zajmował się projektami ulepszeń sanitarnych w mieście naszem, tak upośledzonem pod względem higienicznym, między innemi proponował zniesienie śmietników, które zanieczyszczają powietrze nie zawsze obszernych dziedzińców w domach po większej części gęsto zamieszkałych. Wykonanie tego projektu przy dotychczasowem systemie oczyszczania miasta było niemożebne, obecnie jednak, gdy daną jest właścicielom możność wywożenia śmieci za stałą opłatą przez przedsiębiorstwo, zajmujące się oczyszczaniem ulic i placów miejskich, magistrat postanowił przystąpić do usunięcia zupełnego śmietników i zaprowadzenia codziennej wywózki śmieci, zbierających się w domach. Projekt odpowiedzi, wypracowany przez magistrat, został, jak nas zapewniano, przyjętym w zasadzie przez władzę zwierzchniczą, dla opracowania zaś szczegółów przesłany jest radzie lekarskiej, a od 1-go września ma uzyskać moc obowiązującą.

— **Kara policyjna.** P. oberpolicmajster skazał na 6 rs. kary rządcę jednego z domów na ulicy Wołyńskiej za niezameldowanie kilku osób, a zarazem zabronił temuż rządcy zajmować się raz na zawsze utrzymywaniem meldunków.

— **Niewstrzemięźliwość.** Jakkolwiek groźna epidemja jest jeszcze od nas daleko, panują przecież rozmaite choroby, wynikające z niewstrzemięźliwości. Dowodem tego są dwaj robotnicy z Nowej Pragi, Karol M. i Józef Ż., którzy po zjedzeniu ogórków napili się mleka i dostali tak gwałtownego zapalenia kiszek, że obaj wczorajszej nocy życie zakończyli.

— **Wypadki.** Wczoraj na Krakowskiem-Przedmieściu Ludwika Ż. zeskakując z tramwaju upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała nogę.— Na Dzikiej Piotr W. został zraniony dyszlem wozu roboczego w głowę.— Na Pradze pod parkanem znalezione podrzucone niemowlę płci męskiej, które właściciel posesji p. K. wziął do siebie na wychowanie.

— **„Coby to było?"**

Jeden ze stałych od dziesiątków lat przyjaciół naszego pisma, który już dawno obchodził srebrne gody swych stosunków z *Kurjerem*, a bodaj czy do złotych się nie zbliża, nadesłał nam pod tym tytułem skromną uwagę, którą z przyjemnością powtarzamy.

Pięćdziesiąt kilka lat temu, jeszcze przed rokiem 1830-ym istniał projekt utworzenia w Warszawie placu pomiędzy ulicami Nowolipki i Mylną, poczynając od Karmelickiej do pałacu Mostowskich.

Wykonanie tego projektu wymagało w owych czasach sumy 130,000 zł. polskich.

Była to kwota na owe czasy olbrzymia, choć dziś byłaby bagatelną, cofnięto się zatem przed jej ogromem.

A jednak, gdyby ten projekt został podówczas wykonanym, coby to dzisiaj było!...

Cała dzielnica miasta, przyległa temu placowi, byłaby teraz pierwszorzędną, gdy obecnie kto tylko może stara się mieszkać po za jej obrębem.

Ze spostrzeżenia tego wynika, że w rozwoju miast dosyć jest pominąć chwilę najodpowiedniejszą dla zapewnienia jakiej dzielnicy wszystkich warunków kwitnącej przyszłości, ażeby tę przyszłość zwichnąć na zawsze.

Zdarza się jednak, że i dzisiaj zapominamy niekiedy o tej przez doświadczenie wskazanej prawdzie w takich nawet razach, kiedy, za niewielkie stosunkowo pieniądze, możnaby miasto uwolnić od wielkiej na przyszłość a długotrwałej niewygody.

Na rogu ulicy Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia buduje się dom nowy, koło którego, tuż przy samym chodniku, przechodzi linja kolei konnej.

W skutek tej linji w najruchliwszym punkcie miasta chodnik będzie musiał zostać zwężonym, chociaż byłoby można tego uniknąć, przez nabycie na rzecz miasta, małego, kilku sążni kwadratowych obejmującego narożnika i obrócenie go na rozszerzenie trotoaru.

Gdy dom zostanie wzniesiony, rozszerzenie chodnika będzie mogło nastąpić chyba po poniesieniu dziesięć albo dwadzieścia razy większych nakładów, a ponieważ na taki wydatek trudno mieć zaraz fundusze, więc niedogodność długie lata istnieć będzie musiała, aż nareszcie kiedyś, gdy kamienica, której budowę teraz rozpoczęto, będzie już staruszką, trzeba będzie znaleźć kapitał potrzebny na zrobienie tego, coby się dawniej dało zrobić tanio i łatwo.

Tak to, za źle zrozumianą oszczędność jednych pokoleń, płacić potem muszą z lichwą pokolenia następne...

— **Policzek i... pocałunek.**

Taki możnaby dać tytuł sprawie, która była rozpoznawaną w tych dniach u jednego z sędziów pokoju.

Pewien dosyć inteligentny młodzieniec, ze sfery rzemieślniczej, pozwolił sobie pocałować pannę majstrównę na zabawie niedzielnej na Saskiej Kępie.

Panna oburzyła się tembardziej, że była już narzeczoną i wystąpiła ze skargą przed swym przyszłym.

Narzeczony nie wiele myśląc za pocałunek wymierzył śmiałkowi tęgi policzek.

Ztąd sprawa z powództwa spoliczkowanego.

Sędzia za policzek skazał oskarżonego na 15 rubli kary lub tydzień aresztu, akcję zaś o pocałunek oddalił.

— **Na wodach.**

Pani X., przyjeżdżająca właśnie do wód Y., spotyka na dworcu kolei przyjaciółkę od dni kilku już tam bawiącą:

— Powiedz-że mi, moja droga, czy znajdę jeszcze gdzie mieszkanie?

— Ależ naturalnie. Ja jestem sama jedna w całym hotelu.

— Tak... ale czy dobre tam towarzystwo?

— **Wygodny konkurent.**

Przyjaciółka do przyjaciółki:

— Moja droga, jestem nad wszelki wyraz szczęśliwą! Przedstawiono mi amerykanina... miljonera! Uznał, iż wszystkie trzy moje córki są cudowne

— To niech wybiera!

— Nietrzeba—ożeni się ze wszystkiemi... To mormon.

— **Także tytuł.**

Czytamy na bilecie wizytowym zagranicznego gościa:

Camille E...
naśladowca słowików.

— **W Chełmskiem** agituje się myśl zawiązania spółki rolniczo-handlowej na wzór świeżo zawiązanych w hrubieszowskiem i pułtuskiem.

= **Z przemysłu fabrycznego.** Budowa nowej wielkiej przędzalni lnu, rozpoczęta z wiosną pod Częstochową na tak zwanym „ostatnim groszu", postępuje szybko. Obecnie, po wykończeniu domu administracyjnego, rozpoczęto już roboty około samego gmachu fabrycznego. Nowa przędzalnia powstaje funduszem miejscowych kapitalistów i zatrudniać będzie 2,000 robotników, dla których wybudowanych zostanie szesnaście domów mieszkalnych. Bardzo pocieszającym objawem przy powstawaniu nowej fabryki płótna jest to, że założyciele przyjęli za zasadę, ażeby tak przy budowie, jak następnie w warsztatach i administracji używać tylko krajowców.

— **Z okolic Lublina** smutne dochodzą wieści o tegorocznych zbiorach. Żyto po ostatnich deszczach sczerniało lub porosło, pszenica została dotknięta zarazą, na kartoflach w gruntach niższych również ukazała się zaraza. Smutne!

— **Ziemianie z okolic Iwangrodu** skarżą się na drożyznę robotnika, która pochodzi z znacznego zapotrzebowania sił roboczych do budowy plantów drogi iwangrodzko-dąbrowskiej. Dość powiedzieć, iż kosiarze pobierają tam po 75 kop. dziennie, grabiarze 40 kop., żniwiarze 60 kop., nawet pielacze żądają 30 kop. Za furmankę parokonną trzeba płacić 3 rs. dziennie.

— **Utonięcie.** Przed kilkoma dniami w osadzie fabrycznej Wierbka pod Pilicą, 18-letni Kornel A., syn dyrektora papierni, kąpiąc się w stawie fabrycznym zaczął tonąć.. Na krzyk tonącego rzucili się na pomoc robotnicy fabryczni i wkrótce wydobyli go z wody, ale niepodobna już było przywrócić go do życia.

— **Zabójstwo.** Z dniu 30 z. m. mieszkańcy wsi Homanów, w powiecie kieleckim, dwaj bracia Kozelińscy, mając złość do sąsiada swego Antoniego Skowronka, spotkawszy się z nim po za domem, rozpoczęli bijatykę, podczas której Skowronek, otrzymawszy kilka ran, padł bez zmysłów i wkrótce żyć przestał.

ZE ŚWIATA.

✕ **„Ułana" Kraszewskiego** przetłumaczoną została przez p. Wł. Mickiewicza na język francuski i wyszła w Paryżu u Colmanna Levy.

✕ **Wynalazek.** Na wystawie przyrządów dla dróg żelaznych w Chicago figuruje hamulec inżeniera Russockiego, wychowańca szkoły w Gandawie. Russocki od lat 20-tu mieszka za granicą, od niedawna zaś osiedlił się w Ameryce.

✕ **W Preszburgu** spokój przywrócony — dotąd atoli trwa zakaz otwierania późno wieczorem kawiarń i teatrzyków. Dnia 6-go b. m. banda uliczników wybiła okna w szpitalu izraelickim.

✕ **Proces eszlarski** pociągnął za sobą koszta w ilości 10,000 guldenów, które, jak wiadomo, rząd pokryje.

✕ **Odjazd rodziny Scharfów** z Nyiregyhaza do Pesztu nastąpił o godzinie 5½ dnia 6-go b. m. Na dworcu kolei tłoczono się, by oglądać głośnego Moritza, który w najlepszym był humorze i rozprawiał bez żadnego zmięszania z każdym, kto się doń przybliżył. Wiele osób dawało mu pieniądze na drogę, jakiś pan z Pesztu przyrzekł mu, iż go w gimnazjum umieści, co wielce Moritza ucieszyło. Żaden niewłaściwy epizod nie zakłócił porządku. Z Moritzem odjechali do Pesztu ojciec, macocha, siostra jego i ciotka.

✕ **Do Nyiregyhaza** przesłano ogółem od dnia 1-go czerwca z miast niemieckich 122,000 marek, nie licząc w to sum ofiarowanych przez *Alliance israélite* na rzecz poszkodowanych w procesie eszlarskim. W jakie ręce przeszły te tysiące — nikt nie wie.

✕ **Moleschott**, w mowie mianej dnia 2-go b. m. podczas jubileuszu uniwersytetu w Zurichu, oświadczył, iż studenci wyższych zakładów naukowych w Niemczech przeciążeni są pracą, przeto słusznie czynią szukając odpoczynku, gdzie i kiedy tylko zdarzy się po temu sposobność.

✕ **Szkoła St.-Cyr** pod Paryżem daje co rok nagrodę najlepszemu uczniowi w kwocie 5,000 franków. Gdy którego roku nie zostanie takowa udzieloną, pozostaje nietkniętą na rok następny i t. d. Ponieważ przeto w ciągu pięciu lat ostatnich żaden z uczniów nie zasłużył na nią, tegoroczny laureat otrzymał zatem 25,000 franków. Piękna nagroda!

✕ **Nowego pasożyta** odkryto w świninie. Nagle— jak donosi *Journal d'Hygiéne*—zachorowało w pewnem mieście 20 osób po spożyciu gotowanej szynki. Analiza wykryła w mięsie mikroskopijne bakterje, szkodliwe wielce dla naszego organizmu. To samo stwierdzono w Londynie i w Paryżu. Pasożyt ów szczególnie szkodliwie działa na nerki, w których wywołuje zapalenie.

✕ **Dzikie kasztany** używać zaczęto we Francji w fabrykach krochmalu zamiast ziemniaków i próba świetne dała rezultaty.

✕ **Nad francuskimi karykaturzystami** ciąży jakieś fatum. André Gill dotąd zamknięty w zakładzie obłąkanych w Charenton, Charlet również zwarjował, Daumier chory całe życie, doszedł do ostatniej nędzy. Grévin, ta dusza dowcipnego *Journal amusant*, przebyć musiał długą kwarantannę w hydropatycznym zakładzie, z powodu, jak mówiono, surekscytacji nerwów, a właściwie napadu obłąkania, wreszcie świeżo dobrze znany współpracownik tegoż czasopisma, Léonce Petit, utracił resztę zdrowia i ołówek musiał wypuścić z ręki. Koledzy jego paryscy urządzają tombolę w celu wsparcia z pracy jedynie utrzymującego się karykaturzysty.

✕ **Pływający kościół.** Towarzystwo biblijne zbudowało wielki okręt, przeznaczony do krążenia po Amazonce, w celu nawracania nadbrzeżnych indjan i dostarczania posługi religijnej mieszkańcom okolicznym, którzy na miejscu jej nie mają. Na okręcie tym znajduje się kościół z organami, chórem, kazalnicą i chrzcielnicą. Statek ów, *ambulans super aquas*, nosi nazwę „Christopher", to jest „Chrzest niosący".

✕ **Kapitan Webb** bynajmniej nie był pierwszym śmiałkiem, któremu przyszło do głowy przepłynąć Niagarę. Próbowali już szczęścia na początku tego wieku dwaj angielscy żołnierze i obaj utonęli. Trzecim z kolei poprzednikiem Webba był redaktor wychodzącej w roku 1849-ym w Milwaukee gazety *Daily Wisconsin*, Mr Fuller. Ustna tradycja opowiada, iż istotnie redaktor przepłynął Niagarę, tylko, że bodaj nie w tak niebezpiecznem miejscu jak te, które obrał sobie nieszczęśliwy kapitan.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Franciszka z Swinkowskich **Obrębska**, obywatelka przedmieścia Pragi, po krótkich cierpieniach, w wieku lat 83, opatrzona śa. Sakramentami, dnia 8 b. m., zasnęła w Bogu. Ciężko dotknięci tą bolesną stratą córki, zięciowie, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w sobotę, dnia 11 b. m., o godzinie **10-ej** zrana, do kościoła prazkiego, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu, na cmentarz na Kamionku. —2724—

† Dziś, we czwartek, dnia 9 sierpnia, jako w dzień imienin ś. p. Romany z Lisowskich **Rühl**, odbędzie się nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które stroskany mąż wraz z synami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2699

† W dniu 13 sierpnia, w poniedziałek, o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy archikonfraternji literackiej przy kościele św. Jana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Walerego **Słodzińskiego**, członka tejże archikonfraternji, na które senior zaprasza rodzinę zmarłego i członków archikonfraternji literackiej. —777

TELEGRAMY WŁASNE „Kurjera Warszawskiego."

Ischl 8-go sierpnia.

Cesarz Wilhelm przybył tu dzisiaj o godzinie 12-ej w południe. Cesarz Franciszek Józef wyjechał naprzeciw niego do Ebensee. Przyjęcie pełne zapału.

Rzym 8 go sierpnia.

Na Ischii władze zwróciły całą uwagę na kwestję szybkiej dezinfekcji. Wybuch zarazy, w razie braku sprężystości ze strony organów władzy, nieuniknony.

Londyn 8-go sierpnia.

Kedyw zarządził opróżnienie ubogich dzielnic Aleksandrji. Epidemja słabnie.

Londyn 8-go sierpnia.

Rząd chiński zakupił w Ameryce materjał wojenny za cenę pięciu miljonów dolarów.

Petersburg 8-go sierpnia.

Celem osiągnięcia ścisłego wykazu obrotów handlu zewnętrznego, departament celny wystosował do wszystkich komitetów przemysłu i handlu oraz do komitetów giełdowych cyrkularz z prośbą o zwracanie bacznej uwagi na ścisłość w oszacowywaniu towarów. Jest to pierwsza próba zbierania t. z. cen handlowych według systemu, z wielkiem powodzeniem praktykowanego w Niemczech, Austrji, Włoszech, Francji i Belgji.

Petersburg 8-go sierpnia.

Dzienniki donoszą, iż w wyższych sferach administracyjnych powstał projekt organizacji wiejskich straży ogniowych w każdej gminie i wyuczenia ludności wiejskiej elementarnych przepisów co do sposobów gaszenia ognia.

Petersburg 8-go sierpnia.

W dniu wczorajszym ktoś z jadących w omnibusie przez prospekt Uspeński rzucił na ulicę pudełko, napełnione materją, która od uderzenia o kamienie szybko się zapaliła, szerząc do około gryzący dym. (Wiadomość tę komunikuje *Ajencja Północna*; *przyp. red.*).

Konstantynopol 8-go sierpnia.

W Bajrucie wydarzyły się w dniu wczorajszym dwa wypadki cholery.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8 go sierpnia, godzina 8 wieczór.

Przy znacznie mocniejszem usposobieniu, jakie panowało na dzisiejszej giełdzie berlińskiej, nie obudziła się jednak większa chęć do interesów. Obroty były minimalne. Ze szczegółów zaznaczyć należy, iż kursa akcyj kredytowych i udziałów dyskontowo-komandytowych utrzymać się zdołały na wczorajszej wysokości. Akcje kolei żelaznych wiedeńskich mocno się trzymały, lecz interesów niemi nie robiono. Francuzy i lombardy dosyś dobrze traktowane. Akcje gospodarskie poszukiwane. Z rent obcych węgierskie mocno, rosyjskie pożyczki lepiej. — Ruble również 25 fenigów wyżej notowano — 201.

Berlin 8-go sierpnia, godz. 5 min. 40 wieczór. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	200.90
Weksle na Warszawę	200 10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	199.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	1[illegible]8 30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201 —
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	57.70
Akcje kredytowe	512.50
Listy zastawne serja I-sza	63.20
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto w towarze gotowym	152.70
Żyto na dostawę	154.70

Przy bardzo mocnem usposobieniu giełdy berlińskiej pomimo jej bezczynności, ruble zyskały 25 fenigów. Notowano je w tranzakcjach końcomiesięcznych na 201 marek, w tranzakcjach zaś gotówkowych na 200.90. Podwyżkę tę co do rubli przypisać należy ogólnemu wzmocnieniu usposobienia, nie zaś jakimkolwiek innym ważniejszym przyczynom — dłuższe trwanie zwyżki zapowiadać mogącym. Kurs 201, jak wiadomo, odpowiada notowaniu 49.75 rs. za 100 marek bez kosztów tranzakcji. Sprowadzi on pewno drobną obniżkę kursu walut obcych na giełdzie warszawskiej. Kursa dnia poprzedniego były: 200.50, 200.75, 509, 152, 154.

J. Wł.

Gdańsk 7-go sierpnia roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.50.
„ „ regulacyjna bieżąca	9.20.
„ „ na dostawę jesienną	9.20.
Żyto cena najwyższa za polskie	6.25.
„ „ regulacyjna	6.30.
„ „ na dostawę jesienną	6.37.
Jęczmień browarny	5.45.
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	7.07½.

CENY ZBOŻA.

dnia 8-go sierpnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—155, średnia 120—138, ordynaryjna 100—118.

Żyto nowe 100—114, stare dobre 100—108, ordynaryjne 93—98.

Jęczmień wyborowy 95—99 średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 112—115, średni 106—110, ordynaryjny 98—104.

Groch — — **Gryka** 100—120. **Kasza** 135—150.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu bydłem.

Tydzień miniony należy do przeciętnych w handlu bydłem. Dostawa wołów stepowych na targ była obfita, a jeżeli natomiast krajowych dostawiono bardzo mało, to jestto zjawisko w chwili żniw dorocznie sie powtarzające.

Targ w ogóle był dosyć ożywiony, sprzedaże szły dosyć szybko przy cenach, nie przechodzacych zwykłej letniej normy—zawsze nieco niżej od zimowej.

Dostawiono ogółem wołów stepowych 1494 sztuk, krów stepowych 16, bydla krajowego wołów 26, krów 62, ogółem 1598 sztuk.

Z tej ogólnej liczby 1171 wołów i 6 krów stepowych, oraz 3 krowy krajowe zakupili rzeźnicy warszawscy i prazcy.

Na prowincję kupiono: do Powązek 155 sztuk, do Ochoty 10, do Nowego Dworu 3, do twierdzy Nowogieorgiewskiej (Modlina) 16, do Płocka 11, do Łodzi 116, do Piotrkowa 12 sztuk. Razem 323. Prócz tego na prowincję kupiono 25 wołów i 31 krów krajowych.

Na chów w Warszawie i na Pradze kupiono 1 woła 22 krowy krajowe.

Ceny wołów stepowych dochodziły do 125 rs., najwięcej jednak było sztuk średnich, które sprzedawano po 80 rs. w przecięciu.

Cena krów dla mleczarń od 35 do 70 rs., większa liczba bardzo dobrych.

Dowóz cieląt na targ warszawski jest już coraz mniejszy. W tygodniu minionym dostawiono ich tylko 760 sztuk, które wszystkie rozkupili rzeźnicy warszawscy po cenach dosyć wysokich z powodu, iż są to po większej części już większe sztuki, płacono je tedy do 12 i 15 rs.

Barany w obecnej chwili licznie dostawiane. Ogół dowozu wynosił 1029. Pokup na nie bardzo chętny po cenach bardzo różnych, stosownie do wielkości i wypasienia.

Wieprzów ciągle bardzo wiele na targ dostawiają, 3300 sztuk dostawiono w zeszłym tygodniu.

Około 1200 sztuk z tej liczby kupili rzeźnicy warszawscy na ubój, pozostała zaś ilość 2200 kupioną została na prowincję i do Prus, zkąd handlarze licznie targ nawiedzają, płacąc za wieprze dosyć wysokie ceny.

W tygodniu minionym płacono za piękne wyborowe okazy do 80 rs., cena średnia 30 do 40 rs. i po tej cenie największą też liczbę sztuk kupiono.

W tymże tygodniu wprowadzono do Warszawy przez rogatki mięsa bitego: 2694 pudów wołowiny, 649 cielęciny, 97 baraniny i 112 wieprzowiny.

J. Wł.

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 18 (30) Sierpnia r. b., o g. 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje na dostawę w r. 1884 około 259.800 pudów węgli kamiennych, dla wodociągów Warszawskiego i Pragskiego, od kop. 16 za pud.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta Miasta, opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, za złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 4,200 i na koszta ogłoszenia rs. 100, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się dostawy w roku 1884 około 259,800 pudów węgli kamiennych, dla wodociągów Warszawskiego i Pragskiego, po cenie N. N. rs., N. N. kop. za pud, (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie m. Warszawy vadium w ilości rs. 4,200 i na koszta ogłoszenia rs. 100, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 2150

PRZEWODNIK ADRESOWY.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 28 Іюля (9 Августъ) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.